

GWIAZDA PIEKARSKA.

Pismo ludowe, poświęcone sprawom religijnym politycznym, społecznym i oświacie.

Nr 48.

Bytom, wtorek dnia 24. Czerwca 1890.

Rok 3.

„Gwiazda Piekarska“ wychodzi dwa razy na tydzień co wtorek i piątek. — Przedpłata kwartalna wynosi na pocztach 1 u pp. agentów 1 markę, pod opaską 1 markę 50 fen.; w Austrii z przesyłką 1 fl.; w Ameryce 1 dolar. — Listy nadsyłać należy franko pod adresem: Redakcyja lub Administracyja „Gwiazdy Piekarskiej“ w Bytomiu, (Beuthen O.-S., Gleiwitzerstr. 18). — Za ogłoszenia płaci się od wiersza petytowego lub zajętego miejsca 16 fen., przy większych ogłoszeniach odpowiedni rabat.

Ogłoszenia przyjmuje Ekspedycyja i Administracyja „Gwiazdy Piekarskiej“ w Bytomiu, jako też i we Wrocławiu Rudolf Mosse, oraz Haasenstein i Vogler w Berlinie i Hamburgu. — W Warszawie Rajchman i Frendler, ulica Senatorska Nr. 22. — W Frankfurcie a. M. Daube i Co. — W Paryżu i na całą Francyję A. Sławiński, Paris, Rue Vossley Nr. 8. — Recepty nadesłane Redakcyi nie zwracają się, lecz bywają niszczone. — Tłumaczenia uskuteczniają się bezpłatnie.

NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSZTUS!

Zaproszenie do przedpłaty.

Ponieważ to już przedostatni Numer w tym kwartale i czas odnowić przedpłatę, prosimy zatem Czytelników naszych żeby jak najrychlej

„Gwiazdę Piekarską“

lub „Górnoszlązką“ sobie zapisali. Gwiazda nasza, jakeście się już o tem Szanowni Czytelnicy przekonali mogli, jest jedynym pismem na Górnym Szląsku, które oprócz wiadomości różnych o polityce i ze świata, podaje także i artykuły kościelne. Wzięliśmy to sobie bowiem za zadanie, żeby nietylko umysł Wasz oświecać, ale i wiarę Waszą wzmacniać i serca Wasze co raz to więcej przywiązywać do Kościoła naszego katolickiego, i jego nauki, to też w tym kierunku i nadal „Gwiazda“ nasza około Waszego dobra pracować będzie. Mamy więc nadzieję, iż mimo wszystkich przeciwności i prześladowań, jakimi nietylko obcy ale nawet i rodacy, nie wiedząc za co i dla czego żółcią nas poją, widząc, że „Gwiazda“ nasza coraz to szersze koło Czytelników promieniami swemi oświeca i coraz to więcej pomiędzy pocziwym ludem naszym Górnoszlązkim zjednywa sobie zaufanie, przeciwko nam występują, aby tylko zaszkodzić pismu, które uszczupla liczbę prenumeratorów innych gazet, i radziły nam upadek zgotać. — My jednakże ufamy, że praca nasza, poparta przez ludzi dobrej woli, co raz to więcej rozwijać się będzie. — Szczególniej Czcigodne Duchowieństwo nasze upraszamy o łaskawe poparcie i życzliwość, oddając pismo nasze pod ich szczególniejszą opiekę; — z naszej zaś strony przyrzekamy starać się, żeby ono było pismem bezstronnem, dla każdego pożytecznem i pouczajacem.

Cena „Gwiazdy Piekarskiej“ i „GWIAZDY GÓRNOŚZLĄZKIEJ“ wraz z dodatkiem dwutygodniowym, kosztuje kwartalnie

tylko jedną markę

na kwartał.

Wysyłana pod opaską kosztuje 1,50 fen.
kto zaś po nią sam przysyła płaci tylko 85 „
do Austrii, Galicyi etc. 1,00 złtr.
pojedynczy egzemplarz — bez dodatku 5 fen.
z dołączeniem „Przyjaciela Domowego“ 10 „

Niechże więc każdy zapisuje się jak dotąd albo u naszych pp. Agentów, albo w Administracyi naszej w Bytomiu G.-Ś., ulica Gliwicka Nr. 18. — lub na pocztę. Można też dla ułatwienia sobie, zamówić „Gwiazdę“ i u listonosza do wsi chodzącego.

„Gwiazda Piekarska“ na kwartał III-ci zapisana jest w katalogu pocztowym, w oddziale drugim 9 polskim, „Zweite Abtheilung“ 9 Polnisch, Nr. 34 pro 1890.

„Gwiazda Górnoszlązka“ zaś zapisana jest: w katalogu pocztowym, oddział drugi, „Zweite Abtheilung“, Polnisch Nr. 33 a.

Wiadomości kościelne.

Zachęszu zastępowo, albowiem dziś potrzeba mi mieszkać w domu twoim. (Z. 19).

Słowa te wygłoszone zostały w czasie Ewangelji ś. podczas wczorajszego obchodu dorocznej uroczystości Poświęcenia kościoła w parafii Trójcy Świętej. Jak szczęśliwą była ta chwila, w której Zachęsz, acz jeszcze niesprawiedliwociami obciążony, nietylko oglądał na swe oczy Zbawiciela świata, ale Go i w dom swój przyjąć miał szczęście, a to chętnie przyjęcie całemu domowi jego przyniosło zbawienie, takie też skutki

wprowadza obecność Jezusa Chrystusa do naszych świątyń.

Jakże więc szczęśliwi jesteśmy i my, gdy tenże Bóg i Zbawiciel obrał sobie kościoły nasze za przybytki swoje, w których ciągle przemieszkują, aby w nich rozlewał swoje łaski na ludzi; i jakiej te mieszkania Boże, te świątynie Pańskie nie wymagają od nas uczciwości? Ach, tak ci to jest. Kościoły to nasze są domami tego Boga, którego Nieba Niebów objąć nie mogą. Ale zastanówmy się, dla czego to my chrześcijanie temu Bogu, który jest wszędzie i którego nie objąć nie może, wystawiamy domy, czyli gmachy osobne, jakobyśmy Go w pewnych tylko miejscach ograniczać chcieli? (O czem będzie poniżej).

Że Bóg jest wszędzie obecny i że niezmiernością swoją cały świat napęlnia, to jest prawda, która nawet filozofom pogańskim nie była tajną, a którą Pismo święte wszędzie wyświeca. „Wszystko jest obecne oczom Pańskim, przenika wszystko, w Nim żyjemy, ruszamy się i jesteśmy. Nic się przed Jego wiadomością ukryć nie może.“

Nie masz tedy wątpliwości, że wszędzie jest Pan Bóg, i że cały świat jest Jego Kościołem, w którym Mu nieustannie cześć oddawać należało. Ziemia, to podłoga tego Kościoła; Niebo widzialne, to jego sklepienie; słońce i gwiazdy to lampy i światła tej wielkiej świątyni; góry i pagórki są jakby ołtarzami, na których Najwyższemu miały być czynione ofiary. Morza i wody, to miednice wielkie dla obmycia w nich brudów i nieczystości.

Ludzie wszyscy mieli być tylą kapłanami do czynienia nieustannej ofiary; a wszystkie stworzenia były tylą ofiarami, przeznaczonemi na strawienie przed Bogiem. (Więcej w następnym numerze.)

O Konsekracyi Biskupów.

(Dalszy ciąg. — Zobaczcie Nr. 46).

Wikaryusz biskupi, czasem zwany oficjałem. Urząd ten w wieku XIII, na miejsce chorepiskopów, archiprezbiterów i archidyakonów wprowadzony został. W większych biskupstwach, oprócz wikaryuszów, byli inni do posług kościelnych świetni urzędnicy; w małych zaś, takowy wikaryusz był dla biskupa wszystkim, jak świadczy Possydouisz. Dzisiaj stosownie do prawa kanonicznego, biskup komunikuje im część swojej władzy rządzenia i sądownictwa. We Francyi, bywa ich dwóch, zwanych wielkimi wikariami.

Wprowadzenie biskupa do swego kościoła.

W średnich wiekach, wnoszono czasem nowego biskupa do swojej stolicy na ramionach: ogólnie zaś, uroczyste przyjmowanie swoich pasterzów znane jest w całej starożytności. W dzień naznaczony, duchowieństwo z ludem zbiera się na stacy, pospolicie w pobliżu jakim kościele. Ubrany biskup pontyfikalnie, rozpoczyna na czele cechów, bractw, chorągwi, duchowieństwa zakonnego i świeckiego, świetnie przybranego, uroczysty pochód. Przed biskupem niosą relikwie ś. Patronów i bulle papieskie na poduszkach; około niego pod baldachinem, asystuje archidyakon, dyakon z subdyakonem i dwóch honorowych dyakonów; za nim dostojęństwo i lud wierny. W czasie takowej processyi biją w dzwony, a kler śpiewa pień Zacharyasza: *Benedictus*, pasterz zaś tymczasem błogosławi lud, po obu stronach postępujący. We drzwiach katedralnego kościoła, pierwszy prałat z asystencją przyjmuje go uroczystie, podając mu święconą wodę do pokropienia. Za wejściem do kościoła śpiewają „Te Deum laudamus;“ biskup zbliża się do stóp wielkiego ołtarza i kłęczy,

póki nie skończą hymnu i modłów. Całuje ołtarz, czyni na zachowanie ustaw kapitulnych przysięgę, i czyta Ewangelię: „Jam jest pasterz dobry“. Zasiada na tronie, przyjmuje hołdy od duchowieństwa i wiernych przez podawanie ręki do pocałowania. Czytają z ambony listy apostołskie, w których się jego potwierdzenie na tej godności zawiera, poczem następuje stósowna przemowa. Pierwszy prałat odprawia Summę, którą biskup razem współ-celebruje. Udziela z tronu pasterskie błogosławieństwo, i ogłasza odpust 40-dniowy dla tych, którzy do jego przyjęcia są usposobieni. Wychoźącego z kościoła biskupa, duchowieństwo odprowadza. Na tem się kończy ceremonia instalacyi czyli wprowadzenia.

Ceremonia ta, przypomina nam duchowne zaślubienie pasterza z owczarnią jako swoją oblubienicą; a lud w uniesieniu radości, wita swojego naczelnika i ojca, życząc mu pomocy z nieba i długich lat.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Niedowiarzkowie.

(Dalszy ciąg. — Zobaczcie nr. 47.)

Kto zaprzecza praw rozumu, tego trzeba zaliczyć do cierpiących pomieszanie zmysłów. Podług waszej nauki, panowie, materya, pod postacią najdrobniejszego pyłu obdarzona siłą, istnieje całkiem odwiecznie. Ta odwieczna materya nie jest jak tylko pył, a wy chcecie, żeby ona całkiem odwiecznie istniała, żeby nie miała początku? A więc pytamy się was, czyście wy kiedy widzieli ten pył?

Według mniemania tych mędrców czyli niedowiarzków, pierwotna materya atomów, czyli pyłu, byłaby obdarzona siłą; więc ta siła działałaby odwiecznie, i świat w rzeczywistości jużby odwiecznie istniał. A więc jeżeli całkiem odwiecznie świat istnieje, jakimże tedy sposobem pierw zanim świat był, mogły być tylko atomy?

Widzicie, że wszędzie napotykamy tylko same sprzeczności. Nauka niedowiarzków niemniej widocznie jest bezpodstawną, jak to, że każdy skutek kaze przypuszczać dostateczną przyczynę. Żeby się o tem przekonać, dość rzucić oczyma na rośliny, zwierzęta, i na myślące istoty: a prawdziwość naszych twierdzeń stanie się równie jasną jak słońce. N. p. w roślinnym świecie na jednejsze przestrzeni rosną owocowe drzewa. Jedno rodzi pomarańcze, drugie śliwki, inne jabłka i gruszki i t. d. A więc panowie niedowiarzki i mędrcy, skosztujcie tych owoców i skosztujcie potem ziemi, która rodzi drzewa; ugryźcie kawałek drzewa i zezujcie je. Pytam się was, kto nauczył te odmienne gatunki drzew i te bez smaku ziemię, przygotowywać dla tych owoców sok pomarańczowy, smak jabłka, gruszki i śliwki? Czy to pochodzi od ziemi i od drzewa, bez szczególniejszego rozporządzenia Wszechmogącego Stworzyciela? Podobnież się i rzecz ma w zwierzęcym życiu. Jakim sposobem pozbawiony rozumu żołądek wytworzyć może z mąki i z jarzyn ciało, jeśliby rozumna i wszechmocna istota tak niebyłaby tego urządziła? Jakim sposobem z połączenia płciowego może wyniknąć odmienne organiczne ciało, i to sposobem takim, który podziwienie budzi w uczonych i stanowi rzecz samą niepojętą? Jakim sposobem połączenie takie, będące czysto materialnem, może zrodzić myślące istoty? Czy wszystko co się dzieje w naturze, możemy pojąć rozumem niezależnie od rozumnego Wszechmogącego Stworzyciela? kto tak sądzi, ten już we wszystkim rozum traci i niedorzecznością sam siebie wystawia na pogardę.

Niedowiarzkowie przypuszczają teorię nieustannego postępu, którą wymyślił Darwin i jego koledzy, którzyby życzyli sobie, żeby człowiek pochodził z rasy mał-

Uczmy dzieci czytać i pisać po polsku!

py. Jestto jedna z tych teorii, które wcale nie są słuszną, aby nauka zbijała ich zarzuty, bo jakimże sposobem istota pozbawiona rozumu, a taką jest małpa, wydałaby z siebie myślący pierwiastek.

Panowie niedowiarki i wy bohaterzy anatomizmu, różnica między małpą a człowiekiem wcaleby nie polegała na podobieństwie ciała, chociażby człowiek podobnie jak małpa nosił ogon; różnica na tem polega, że człowiek obdarzony jest rozumem, a małpa rozumu niema. Tak zaś człowiek dowodzi, że jest obdarzony rozumem i że zna prawa myślenia i podług tychże praw swobodnie działa; a małpy zaś niemają rozumu, zostaje im więc tylko wrodzony instynkt.

Skoro obstaracie przy waszem twierdzeniu, to każdy ma prawo o was powiedzieć, że jeśli są ludzie, którzy mając postać człowieka, chcą pochodzić od małpy, to ich zupełnie należy uważać jako małpy i nie będziemy też z wami toczyli żadnego sporu, bo wy żadnej myśli nie macie, pozostawiamy was między małpami, waszymi braćmi. (Dokończenie nastąpi).

„ZRZĄDZENIE BOŻE“

Opowieść zdarzenia prawdziwego.

Noc była ciemna, niebo pokrywały gęste chmury — ani jedna gwiazdka nie świeciła na niebie.

Na skraju miasteczka Płonie, na Wołyniu, od strony południowej, stoi przy gościńcu na dwóch koziolkach długie przyto, obok cembrowanej studni z żórawiem, na którym wiszące jest duże i głębokie wiadro.

W ową noc ciemną, siedł gościńcem mężczyzna rosły i młody. Na głowie miał kapelusz szeroki a z ramion spadał mu płaszcz obszerny, pod którym trzymał coś ukrytego.

Zbliżywszy się do studni przystanął i nadśledziwał, czy kto nie idzie lub nie jedzie, a kiedy ciszej nocny nie przerywało, spieszenie obejrzał próżne wiadro, włożył w nie przedmiot jakiś biały, i jak złoczyńca uciekł co prędzej. Po ucieczce jego rozległ się w wiadrze płacz dziecięcy. Niemowlę płakało i płakało, w końcu płaczem wysilone usnęło.

Mężczyzna popędził do miasta i przez otworzone okno wszedł do jednego z domów, a cichaczem okno zaparłszy, nie zapalał już światła, i na spoczynek się położył. Był to niegodziwy ojciec podrzuconego w wiadrze dziecięcia, Wojciech S..., pisarz gminy.

W godzinę później nadjechał gospodarz do rzeczzonej studni i rozszedł pomoczone swe konie, by je napoić.

Skwapliwie chwycił żerdź żórawia i spuścił wiadro do studni, gdy naraz usłyszał krzyk dziecka — usłyszał, że coś wpadło do wody; przestraszony wypuścił żerdź i nie napoiwszy koni pojechał wprost na policyę, gdzie zawiadomił, co go przy studni spotkało.

Nazajutrz wydobyto ze studni utopione dziecię, piękne go paromiesięcznego chłopaka, ale wszelakie starania policyi celem wykrycia winnego nie odniosły skutku. Wprawdzie uwieziono piękną żydówkę, którą podejrzewano, że to jej dziecko, ta ale dowiodła, że dziecię swoje, ponieważ była bardzo biedna, sama karmić nie mogła, i oddała je przeto dzień przedtem swemu kochankowi Wojciechowi S..., pisarzowi z naszej wsi. Po dowiedzeniu tego świadkami, gdy i Wojciecha odszukać nie można było, gdyż znikł gdzieś z okolicy, sąd wstrzymał śledztwo, i żydówkę uwolnił; stwierdzono jednakże i to świadkami, że Wojciech z gospody, do której zajechał, wyjechał następnego dnia, około południa, z dzieckiem, które mu w dzień poprzedzający pojmana żydówka oddała.

Wszyscy we wsi wiedzieliśmy o zdarzeniu z dzieckiem, i wielu gospodarzów żałowało Wojciecha, który przed swoją niespodzianą ucieczką napożył u wielu po kilka rubli, t. j. oni żalowali właściwie swych pieniędzy.

Tę samą jesienią spotkało mnie wielkie nieszczęście. Byłem gajowym u naszego hrabiego, od którego nie mało zaznałem łask i chociaż nie posiadałem ni jednej skiby własnej ziemi, byłem jednak człowiekiem zasobnym. Hrabia lubił mnie, bom wiernie mu służył, a ztem strzelcem był doskonałym, często bardzo z nim polowałem. Nieszczęście checiało, iż dobra moja żona, obdarowyważy mię dziewczynką i dawszy mej kochanej córeczce Marysi, życie, umierała...

Zsiedwie pocieszyłem się po moim smutku, spotkało mnie drugie nieszczęście; śnieg przyspruszył już był ziemię, kiedy hrabia wyszedł raz ze mną na łowy. Wpadliśmy w ciemnym jarze na trop niedźwiedzi; ostrzegałem hrabiego, że nie łatwo mierzyć się z niedźwiedziem, ale myśliwy zagorzał — niebaczenie odłączył się odemnie, pobiegł w gestwinę. Nie trwało i 10 minut, gdy słyszę strzał, jeden drugi, biegnę na miejsce wystrzałów, a tu sześć kroków odemnie za skałą niedźwiedź idzie na hrabiego i już, już usiłuje go objąć. Strzelać było niebezpiecznie; rozważałem długo, nie było czasu. Uchwyciłem hrabiego za rękę, odrzuciłem go na bok, a sam stanąłem naprzeciw niedźwiedzi. Uczułem jeno straszliwy ból w rękach i dalej niewiem, co ze mną zaszło. Kiedy przyszedłem do przytomności, leżałem w po-koju hrabiego. Obie ręce moje były złamane a w piersiach mi paliło, jakby mi je kto żarzącym gorącym był obłożył.

Lekarze nieodstępowali mi na krok i po dwóch miesiącach wyzdrowiałem o tyle, że mogłem powstać z łóżka. Hrabia opowiedział mi, jak niedźwiedź złamał mi ręce, jedno żebro zgruchotał, i jak on nabiwszy swoją strzelbę ponownie, gdy go odsunął od niedźwiedzia, — dwoma wystrzałami ubił potwora.

Kiedy mi powiedziano, że już zupełnie wyleczony, za-

plakałem gorzko; — prawa moja ręka zwisała się jak martwa i ledwie mogłem nią nieco poruszać. Natomiast lewa ręka była zupełnie zdrowa, choć zostałem kaleką na wieki, i nie mogłem chodzić prosto, lecz zawsze pochylony na prawy bok.

I hrabia rozplakał się, zobaczywszy mię pierwszy raz po długim czasie.

— Stefanie! — rzekł do mnie, — tyś kaleka!

— Jak pan widzi, jasnie panie. Bóg zesłał na mnie kalectwo!

— Nie martw się! — ciągnął hrabia zauważywszy moją twarz zafrasowaną. — Zawdzięczam ja tobie życie, tyś wyrwał mię z objęć niedźwiedzia... Byłbym teraz takim samym kaleką jak ty, — tyś mię i od tego nieszczęścia wyratował, to bądź spokojnym — będę pamiętał i o tobie i o twojej Marysi, abyście oboje byli szczęśliwi.

Szlachetny hrabia pocałował mię w czoło, rozmawiał długo ze mną, a kiedy się zgodził na jego życzenie, bym objął obowiązki dozorcę w jednym z jego zamków aż w mazurskim kraju, — w okolicy wszakże lesistej — w tydzień później wyjechałem z moją Marysią i jej mamką, którą hrabia zaraz pierwszego dnia przyjął — na miejsce mego nowego przeznaczenia.

Żyłem w mojem schronieniu — przywykły do niego — szczęśliwie i wesoło, o ile dla kaleki życie może być szczęśliwym. Hrabia raz, a najwyżej trzy razy do roku odwiedzał zamek w lesistej ustroni, który doglądałem starannie wraz z przydanym mi dwoma starymi Mazurami, i starszą kobietą, a czas jakiś i z mamką mej biednej sieroty Marysi. Ach, jakże smutno było mi z początku w tej odległej obczyźnie! Jak tęskno za ojczystą wioską, za rodziną, przyjaciółmi, za tym naszym drewnianym kościółkiem z błyszczącym krzyżem na dzwonnicy!... W rok dopiero później dowiedziałem się, że w sąsiedniej wsi jest również kościół. O, jakże płakałem z radości, kiedy wysłuchał nareszcie Mszy świętej, kiedy po długim czasie spowiedź odbył świętą!... Wtedy i ulgi doznałem; zapomniałem o kalectwie a chociaż nie zapomniałem rodzonej wioski, nie chodziłem już z taką tęsknotą po salach zamkowych, obrazy na ścianach w największej sali, nie wydawały mi się już takie groźne, poure w swych żelaznych zbrojach.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Przewiezienie Zwłok Adama Mickiewicza

do grobów królewskich na Wawelu.

W ostatnim numerze pisma naszego wspomnieliśmy że cała Polska jak długa i szeroka, krząta się aby dzień pogrzebu nieśmiertelnej pamięci Adama Mickiewicza obchodzić jak najuroczystej i że nasi bracia, na Górnym Szlaku nie zapomnieli również o tej ważnej chwili. A że myśl ta głównie wyszła od braci naszych w Galicyi, więc oni też szczególnie całemi siłami krzątają się nad podniesieniem tej uroczystości, robiąc przygotowania do gościnnego przyjęcia uczestników, ze wszystkich ziem polskich, którzy tylko zgromadzą się w mury tej pra-starej stolicy dawnej Polski. Mówiliśmy także że i w Poznaniu zawiązał się komitet dla całego Księstwa Poznańskiego, który też wezwał do udziału wszystkich braci Wielkopolan, z Prus Zachodnich, Warmian jak również i Szlachaków, zachęcając ich do jak najliczniejszego wyjazdu na uroczystość tę do Krakowa. Dzisiaj nadmieniam nam wypada, iż oprócz komitetu większego istnieje w Poznaniu i komitet ściślejszy, który zajmuje się urządzeniem uroczystości Mickiewiczowskiej tak w samym Poznaniu jak i na prowincyi. Na niedawno odbyłem walnem zgromadzeniu urządzono: 1) odprawienie uroczystego nabożeństwa żałobnego w Poznańskim kościele farnym — i takichże nabożeństw na prowincyi; — 2) urządzenie odczytów o życiu i pismach Adama, nie tylko w Poznaniu, ale i na prowincyi; — 3) uwieńczenie pomnika w Poznaniu przy kościele św. Marcina stojącego; — 4) rozszerzenie dzieł Mickiewicza pomiędzy ludem, a mianowicie najpiękniejszego i najrozumialszego „Pana Tadeusza“.

Potrącając o punkt czwarty, nadmieniamy, iż zaszczytnie znany pisarz ludowy, p. Józef Chociszewski w Poznaniu wydał książeczkę pod tytułem: „Wspomnienie o życiu i pismach Adama Mickiewicza na pamiątkę przeniesienia jego popiołów do ojczystej ziemi w 1890 r. Dziełko to zdobiją trzy ryciny. Cena jego 20 fen., z przysyłką 25 fen.

Także Towarzystwo polskie w Berlinie wydało odezwę do rodaków, zachęcając ich do wzięcia udziału w uroczystości.

I życzliwi nam zawsze pobratymcy Czesi chcą zamianować część dla nieśmiertelnego wieszcza, a tem samem i dla polskiego narodu. Otóż Wydział Towarzystwa literatów i artystów czeskich w Pradze postanowił prosić komitet dla przeniesienia zwłok Adama Mickiewicza, ażeby — jeżeli można, prochy wielkiego męża przewiezione były przez Pragę. W takim razie za największy honor uważać będą sobie, urządzić uroczyste przeniesienie zwłok z jednego dworca na drugi i dostarczonoby im przez to sposobności ujawnienia ogólnej czci dla wielkiego wieszcza. Jednocześnie delegowali Edwarda Jelinka do Krakowa w celu złożenia wieńca na trumnę wieszcza.

W Galicyi zajął się tą sprawą Wydział krajowy, i ten powołał Komitet wykonawczy, którego prezesem jest hrabia Antoni Wodziecki, a delegatami między innymi są: ks. prałat profesor dr. Chotkowski, profesor hr. Stanisław Tarnowski, prezydent miasta Krakowa p. dr. Szlachetkowski etc. etc.

Tenże Komitet wysłał zaproszenie do panów ministrów: Dunajewskiego i Zaleskiego, Arcybiskupów, Biskupów, do Kapituły obrządków rzymsko-katolickiego, unicko-ruskiego i ormiańskiego etc. etc., rodzinie Mickiewicza i prawie wszystkim Towarzystwom naukowemu, artystycznemu, rolniczemu

finansowemu, władzom powiatowym, 33 miastom większym itp. Nad to zaprosił Komitet do udziału w uroczystości tej całe społeczeństwo polskie. Wyslaną też już została deputacja, po zwłoki do Paryża; z Iona Wydziału krajowego pojechał hr. Władysław Koziebrodzki.

Uchwalono także że orszak pogrzebowy pójdzie z dworca przez ulicę Sławkowską.

Rozmaite towarzystwa i klasztory ofiarowały się dawać bezpłatne łóżka i sale, aby się z innych dzielnic Polski pomieścić mogli, co w następnym numerze dokładnie wymienimy. To tylko dodamy dziś jeszcze, że skutkiem wyjazdu księcia biskupa Dunajewskiego do Wiednia, w celu odebrania z rąk cesarza Franciszka Józefa biretu kardynałskiego, z Rzymu tamdotąd nadeszanego, a że przez cesarza do ceremonii tej, właśnie dzień 30-ty Czerwca przeznaczony został, przeto Komitet wykonawczy widzieli się zmuszonym obchód pogrzebu śp. Adama Mickiewicza odłożyć do 4-go Lipca.

Ze spraw sejmowych.

Wnioski, od których przyjęcia poseł Windthorst uczynił zawieszenie głosowanie najważniejszej części centrum za ustawą wojskową, są następujące:

1) Parlament wypowiada przekonanie, iż rządy związkowe odstąpią od planu, dążącego do oddania pod broń wszystkich osób zdolnych do służby wojskowej, z powodu, iż pociągnęłyby to za sobą koszty, niedające się pokryć z funduszy Rzeszy.

2) Parlament wypowiada przekonanie, że rządy związkowe przyjmą w przyszłym takim projekcie celem zmiany ustawy o sile zbrojnej armii niemieckiej na stopie pokojowej i ze zniesieniem septenatu rok etatowy jako termin dla uchwał dotyczących siły zbrojnej armii, podczas kiedy parlament zastrzega sobie zmianę tę przyprowadzić i przy innej sposobności.

3) Parlament wzywa rządy związkowe, ażeby niebawem przystąpiły do skrócenia czasu służby wojskowej.

4) Parlament wzywa rządy związkowe, ażeby wzięły pod rozwagę zaprowadzenie dwuletniej służby wojskowej.

Wnioski te poparli w komisji zasiadający w niej członkowie stronnictwa konserwatywnego, część narodowo-liberałów i reprezentanci Koła polskiego.

Po przyjęciu rezolucji Windthorsta przystąpiono do głosowania nad ustawą, która też przyjęta została.

Przed głosowaniem ostatecznem oświadczyli reprezentanci stronnictw: zachowawczego, narodowo-liberalnego, centrum i Koła polskiego, że głosowanie ich jest tylko prowizorycznem.

Losy ustawy wojskowej w pełnej Izbie parlamentu zależą więc będą od tego, czy rząd zgodzi się na przyjęcie rezolucji Windthorsta, co zapewne nastąpi. Rząd uważa je będzie za wyrażenie życzeń parlamentu, których uwzględnienie zależnem będzie od późniejszych okoliczności, parlament zaś na oświadczenia, do których się później będzie mógł odwoływać w celu zyskania od rządu stosownych kompensacyi.

— (Z posiedzenia parlamentu 17 Czerwca.) Przy obradach o wyborach, postawił deputowany Auer (soc.) wniosek aby także kobiety robotnice mogły być wybierane, i to takie które 21-szy rok ukończyły, a niemniej miały prawo do wybierania. Wniosek ten popierają deputowani wolnomysłni, panowie Eberty, dr. Hornitz i dr. Hirsch; deputowany Dresbach (soc.) popiera wniosek Auera i powiada, iż uchwały komisji zamykają usta kobietom. Deputowany Rickert (wolnom.) powiada, iż rząd nie ma żadnych powodów do wykluczenia kobiet od wyborów, na co minister Bötticher odpowiada, iż rząd nie może pozwolić na dozwolenie wybieralności i wyborów kobiet — gdyż najgorzejby one to osiągnęły, toby zapragnęły być sędziami ławniczymi, przysięgłymi, postami do parlamentu itp. — a to jest niemożliwem. Tego samego zdania jest deputowany dr. Porsz (centrum) i oświadcza iż będzie przeciw temu głosował. — Przed zapadnięciem ostatecznej uchwały, Parlament się odroczył do przyszłego poniedziałku godz. 11. przed południem.

Nowiny polityczne.

Niemcy. Podróż cesarza do Anglii została odłożona do pierwszych dni września, jak donoszą z Londynu do pism niemieckich.

Bulgaria. Panujący książę Ferdynand pomimo przeszkód i intryg potężnej sąsiadki Rosyi, coraz więcej umacnia się na swoim tronie i zyskuje zaufanie pomiędzy Bułgarami. Niedawno pojechał on do miasta Vracy na poświęcenie pomnika dla patriotycznego poety Botiwa postawionego a po dokonanych akcie przyjął udział w uczcie, którą miasto na cześć jego urządziło. Przy uczcie książę wniósł toast na pomyślność narodu bułgarskiego, na co odpowiedział prezes ministrów Stambuliów, pijąc zdrowie wszystkich patriotów bułgarskich, a mianowicie księcia, który stoi na ich czele.

* **Belgia.** Po ukończonych wyborach pokazuje się, iż w Sejmie zasiadać będzie 94-rech katolików a tylko 19-tu liberałów. Tak więc rząd rozporządza większością 50-ciu głosów. W Senacie zasiada 50-ciu katolików, a tylko 19-tu liberałów. — A zatem w obydwóch korporacjach prawodawczych mają katolicy aż do roku 1892-go przewagę zapewnioną.

Hiszpania. Wybuchła tu znowu cholera. Znaki-mi badacze i znawcy tej straszliwej choroby dr. Farrau i dr. Bartnal wraz z wydziałem lekarskim uniwersytetu we Walencji jednomyślnie uznali ją jako cholere azyatycką. — Wiadomości w Czwartek nadeszły donoszą, iż cholera ustaje.

* **Afryka.** Major Wissmann miał się podczas pobytu w stolicy Egiptu, Kairo, wyrazić, iż piąta część Egiptu jest więcej warta, aniżeli cała wschodnia Afryka, o którą się tak Niemcy i Anglia ubiegają.

SPRAWY ROBOTNICZE.

Ponieważ w wielu przypadkach okaleczenia lekarze knapsztafowi orzekali swe zapatrywania na szkodę robotnika kalectwem dotkniętego, a gdy tenże odwołał się na innych lekarzy, i ci zupełnie innego byli zdania — w przypadku rozstrzygnięcia sądowego, sąd uważał zdanie lekarza knapsztafowego za nieomyślne i wyrokiem po części na niekorzyść okaleczonego, postanowili przeto odnośni robotnicy górniczy wysłać do właściwej władzy wyższej wspólną petycję, w której zamierzają prosić, by na przyszłość poszkodowani mogli w takim razie odwoływać się na opinię (uznanie) kolegium złożonego z lekarzy profesorów we Wrocławiu mieszkających. Czy prośba robotników będzie uwzględniona, o tem dziś sądzić byłoby za wcześnie. — My przecież z naszej strony życzymy biednym poszkodowanym szczęścia i gotowi jesteśmy naszym Czytelnikom w danych razach radą i czynem służyć. — Dla uniknięcia nieporozumień oświadczamy, iż petycja ta nie wyjdzie od Związku wzajemnej pomocy, ani też od żadnego z członków tegoż Związku.

Wiadomości z bliska i z daleka.

Bytom, dnia 23. Czerwca.

* — Z obowiązku dziennikarskiego notujemy, iż odbył się tu IX-ty Zjazd prowincjonalny tak zwanych „Kriegerverajndw.“ Ulice, a mianowicie: Kolejowa, Gliwicka i Rynek, były w zieleń i chorągwie przystrojone. Deputacje z rozmaitych miast zaczęły się zjeżdżać w Sobotę i w ten dzień o godzinie 9-tej wieczorem, odprawiono capstrzyk z pochodniami, a w Niedzielę o godzinie 12tej pochód przed ratusz. Brało udział towarzystw z prowincji 38. Burza, która wczoraj po godzinie 7-mej wieczorem z błyskawicami, grzmotem i deszczem ulewnym połączona po nad miastem przechodziła, zamąciła wesołe usposobienie i popsuła koniec zabawy.

* — Podług ogłoszenia wyższego urzędu górniczego do zarządów knapsztafowych wysłanego, pobierać będą dzieci górników książki szkolne i materiały piśmienne bezpłatnie. Dotychczas z dobrodziejstwa tego korzystały tylko dzieci robotników górniczych do trzech najniższych klas zaliczonych.

Królewska Huta. Temi dniami przybył tutejszy robotnik hutniczy Aleksander Barzyk do żony swego stryjecznego brata, Rozalii Barzyk, w celu pożyczycia 3 marek. Przy tej sposobności dostrzegł, iż ta sprzedawczy niedawno temu dwie świnię, posiada w domu znaczniejszą kwotę pieniędzy. Na drugi dzień, wiedząc iż Barzykowa zaniosła swemu mężowi obiad, przybył znowu do jej mieszkania, a widząc, iż domu pilnuje tylko 8-letnia dziewczynka, wysłał ją z domu pod jakimś pozorem, a sam zabrał się do szukania pieniędzy. Gdy dziewczętko wróciło do izby, widziało jeszcze jak w szufladzie przewracał. Skoro matka wróciła, spostrzegła, iż brakło 30 marek. Po schwyceniu złodzieja przekonano się, iż wszystkie pieniądze przejechał. Pomimo iż się zatwardziało zapierać, senat karny Bytomski skazał go na dwa lata cuchthauzu, dwa lata utraty praw honorowych i na równy przeciąg stawienia pod dozór policyjny.

* **Huta Laury.** W zeszłą Środę przejechał ciężko obciążony wóz 2½-letnią córeczką pewnego tutejszego ślósarza, tak nieszczęśliwie, iż prawa noga została zupełnie zmiażdżona. Mało jest nadziei, utrzymania dziecka przy życiu.

Gliwice. Przewielebny ksiądz kapelan Gorecki zostanie od 1-go Lipca rb. przeniesiony na lokalją do Ligoty-Turawskiej, dekanatu Opolskiego.

* **Prudnik.** Uwieszony z powodu kradzieży młodzieniec nazwiskiem Józef Modlich, prowadzony ze sądu do gmachu więziennego w Ziegenhals wyrwał się z rąk trzymających go za karki dozorców; pozostawiwszy surdut w jego ręku rzucił się na szyny i nadchodzący pociąg odłączył głowę jego od kadłuba.

* **Oława.** Straszne nieszczęście wydarzyło się w tych dniach na Odrze w pobliżu fabryki mąki z kości. Pewnemu szyprowi z Opola, wyrwał nogę ciężki łańcuch od kotwicy, a drugą mu złamał. Nieszczęśliwy skończył w kilka godzin w strasznych bólach.

* **Od granicy.** Od niejakiego czasu nie pozwala straż graniczna rosyjska na przechodzenie przez granicę ani z naszej, ani z polskiej strony. Ponieważ ludzie pracujący tylko w Niedzielę mogą w potrzebne artykuły się zaopatrywać, zamknięcie to na dotkliwie naraża ich straty.

* — „Petersb. Wied.“ donoszą, iż zapadło postanowienie aby cudzoziemcy, przebywający w Królestwie Polskiem za krótkoterminowymi świadectwami, po wyjściu terminu owych świadectw opuszczali granice Królestwa Polskiego w ciągu 36 godzin.

Berlin. W zeszłą Niedzielę spowodowało tu samobójstwo młodej, przyzwoicie ubranej panienki wielkie zbiegowisko na moście Köpnickim. Dziewczyna ta dłuższy czas przechadzała się na wybrzeżu, poczem szybko zwróciła się ku mostowi, a przed wylazszy się przez poręcz, skoczyła do kanału. Właśnie w tej chwili przechodził przez most podoficer od pionierów, bez namysłu tedy odpiął palasz i zdjąwszy buty, skoczył za nieszczęśliwą, a gdy ta na wierzchu się pokazała, chwycił ją i tak długo ponad powierzchnią wody trzymał, dopóki stojący ze statkiem szypier nie odciągnął łódki, nie podpłynął z nią do podoficera, i nie przewiózł tonącej do brzegu. Jak się później wykazało, samobójczyni była sprzedawczą w pewnym handlu i — jak to często się zdarza, nieszczęśliwa miłość była powodem chęci samobójstwa.

Magdeburg. Rzecz to dotychczas niestychana, aby gdziekolwiek regencya zganiła magistrat wielkiego miasta za to, iż swych nauczycieli za lichą opłaca. — Coś podobnego jednakże przydarzyło się tutejszemu magistratowi. Rzeczony magistrat był tak wspaniałomyślny, iż chciał nauczycielom udzielić ze względu na drożyznę — aż 75 marek jednorazowego rocznego dodatku, podczas gdy urzędnicy magistracy pobierają stałe podobne dodatki, aż do 600 marek

rocznie dochodzące. — Po długich nareszcie i usilnych staraniach reprezentantów miasta raczył się rzeczony magistrat zgodzić na udzielenie 100 marek. Regencya wszakże odmówiła swego stałego potwierdzenia, uzasadniając odmowę swą tem, iż tak bogate miasto jak Magdeburg powinno było uwzględnić i najniższe stopnia urzędników, a nauczycielom dawać podwyżki z powodu drożyzny w takim samym stosunku, jakie pobierają inni urzędnicy państwowi. Zresztą regencya gotowa potwierdzić wyjątkowo tę 100-markową podwyżkę, ale tylko pod tym warunkiem, iż miasto zobowiąże się już teraz na daleko większą i stosowniejszą podwyżkę na rok przyszły. Zdaje się iż ten „szczętek w nos“ jaki szanowny magistrat miasta Magdeburga od regencyi dostał nie wiele skutkowało, gdyż przy rozpisanu nowo-opróżnionych posad nauczycielskich przyrzekł tylko dodatki przez regencyę nie potwierdzone, to też nie ma obawy, iżby zgłoszeń przyszło za wiele. Jak „Berliner Tageblatt“ powiada, to często się zdarza, iż nauczyciele zgłoszenia swoje cofają — a jeżeli którego złowią, a ten przekonawszy się o tamtejszych stosunkach chce odchodzić, wtenczas dopiero wchodzi z nim w targi i rozmaitemi podwyższaniem pensyi starać się utrzymać.

* Tanie, przyjemne i skuteczne w użyciu są własności, które pomada „Germania“ posiada; niechaj przeto nikt nie zaniedbuje wybornego tego fabrykatu, do którego dołącza się interesująca broszura o poroście włosów, z kosmetycznej oficyny H. Gubiera, Berlin, Bernburgerstrasse 6 za załączeniem 2 marek franco sobie sprowadzić.

Z Lipin.

Maciej i Jan.

Maciej: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Jan: Na wieki wieków. Ach, coś się stanie, iżeś się na świat pokazał, zapewnieś się na mnie pogorszył jak my ostatni raz mówili, iżem cię namawiał żebyś się dał zapisać do związku.

Maciej: Ach, racz mi nie ubliżać Janie, przecież musisz wiedzieć, że my nie są owe niemieckie gazety, co to nas robotników na wszystkie strony obczerniają, jak, żeś zapewnie o tem i w „Gwiazdce“ naszej czytał, że tam któryś z robotników miał kawior kupować.

Jan: Niedziw się temu, Macieju, bo owe niemieckie gazety nie pomyślały o tem, że jest wiele takich robotników, którzy z panów pochodzą, co przemarnowawszy swoje majątki, teraz muszą się łopaty chwycić i ciężko pracować.

Maciej: Ha, toż się te niemieckie gazety nie mają czego dziwować, jeżeli taki robotnik z pana zarobi parę marek, a potem niewie, co za nie kupić, więc kupuje rozmaite delikatesy, bo prawdziwy robotnik i w biedzie wychowany, ten nawet nie wie, co kawior jest.

Jan: Ależ Macieju, jam jest tego zdania, że co Pan Bóg stworzył dla użytku człowieka to jest dla wszystkich ludzi, nietylko dla panów, bo Pan Bóg powiedział do naszych pierwszych rodziców Adama i Ewy: wszelkiego owocu używać możecie, ale nie powiedział ten owoc mają robotnicy pożywać a ten panowie.

Maciej: Ale Janie, czyś się już też przysłuchiwał Panom, jak to narzekają że muszą pobankrocić, że musieli nieco robotnikom poprawić?

Jan: Jacy im już dał dobrą radę, a to by i robotnicy mieli jeszcze nieco lepiej.

Maciej: Ha, co się tam tobie w głowie plecie; może gdyby jeszcze choć markę na szytę poprawili?

Jan: Dobrze by to było, ale jacy im radził, kiedy mają tyle bojaźni, że pobankrutują, to niech zrobią tak: kiedy pobierali przez tyle lat tak wielkie myta, a do tego jeszcze do roku po kilka tysięcy marek tantijemy, to niech teraz jeno myto pobierają, a tantijemą niech pozostanie w kasie, to im i serca i nieco pomiegną ku robotnikowi.

Maciej: A ja bym im radził, aby takich niemieckich Gazet nie płacili i robotnikom nie wciskali, jak te które piszą „wie man sitzen soll beim Schreiben“ albo „wie man atmen soll“ albo „was man essen soll“, bo te nie są dla robotnika — i każdy też z robotników wie dla czego je nam rozdają nawet darmo.

Jan: Masz rację Macieju, bo każdy hogobojny robotnik postara się o dobrą gazetę, jaką jest nasza „Gwiazda“ która oprócz tego, że nas zachęca do nauki dzieł naszych po polsku, przynosi dużo i różnych wiadomości nas obchodzących i ona to wskazuje nam nie tylko drogę do polepszenia bytu doczesnego, ale i wiecznego, słowem jest to gazeta właśnie dla nas, i mając ją możemy być kontenci i nie potrzebujemy innych, a szczególnie takich, które nam za darmo dawają.

Maciej: Masz rację. To też sobie zaraz „Gwiazdę“ i na nowy kwartał zapiszemy i innych robotników do tego zachęcajmy.

Jan: Prawda, kochany Macieju, że „Gwiazda“ musi być dobrą gazetą, bo ją to właśnie nam nasz kochany ksiądz fararz, który tak dbały o nasze dobro, gorliwie zalecał, a jak słyszałem, to ją księża i po innych parafiach zalecali.

Maciej: Wiem o tem, gdyż jak wiesz, co niedziela chodzę do kościoła, i słyszałem jak oprócz „Gwiazdy“ i do czytania innych jeszcze a również pożytecznych rzeczy, jak na przykład do „Odrobin ze Stołu N. Panny“ i t. p., to też zaraz postarałem się o tę książkę i nie żałuję tych parę wydanych groszy.

Jan: I ja tak samo już ją sobie zamówiłem. No, a teraz zostańcie z Bogiem — aż do widzenia.

Maciej: Z Panem Bogiem.

S. T.

* Przeglądając „Nowiny Raciborskie“ nr. 48-my ze Środy dnia 18-go Czerwca, z niemałym zdumieniem przeczytaliśmy w artykule pod napisem: „Adam Mickiewicz“ wzmiankę, iż na Jego trumnie „w imieniu polskiego ludu górnośląskiego złożą redak-

cye trzech pism polskich na Szlasku wychodzących: „Nowin Raciborskich“, „Katolika“ i „Światła“, wspólny wieniec...“

Doprawdy, nie wiemy, jak podobne wystąpienie sobie tłumaczyć? — Miałoby to pominięcie z zapomnienia pochodzić? — to nam się zdaje niepodobnem — boć chociażby jedna Redakcja przypadkowo mogła zapomnieć, toć druga lub trzecia pamiętać powinna, że na Górnym Szlasku więcej jeszcze pism polskich wychodzi — a które nie Irokezi, ani mieszkańcy Kamerunu, ale również kochani i poczciwy lud górnośląski czytuje.

Wstrętną nam jest wszelka polemika, dla tego wzmiankę „Nowin“ bylibyśmy pominęli milczeniem — gdyby w „Kuryerze Poznańskim“ nie była pomieszczoną korespondencya widocznie tego samego pióra, w której korespondent Raciborski ostrzegając lud przed nowemi powstać mającemi gazetami jakiegoś niemieckiego przedsiębiorcy, w końcu robi wzmiankę, że

Górnoślązacy mają swoje pisma: „Nowiny Raciborskie“, „Katolika“, „Światło“ i „Pracę“ i tym jedynie tylko ufają.

Kończąc tę niemiłą nam wzmiankę, pozwolimy sobie pod korespondencyą z Raciborza położyć znak zapytania, bo zdaje nam się, że i nasza „Gwiazda“ umiała sobie zjednać zaufanie u ludu i za pomocą Bożą i uczciwie myślących ludzi coraz więcej je sobie zjednywać.

Pozwolimy sobie tylko jeszcze nadmienić, że „Światło“ i „Praca“ nie są wcale gazetami. „Światło“ jest bowiem piśmie miesięcznem, „Praca“ zaś dodatkiem do „Katolika“.

Rozmaitości.

Przy kasie kolei. Kasyer: Śpiesz się pani... prędkiej do licha... widzisz pani, ilu pasażerów się tłoczy.

— Z przeproszeniem, za co sobie wielmożny pan kasyer gniewa; ja bardzo lubię jak w Berdyczowie przy jarmarku chłopy do mojego szynku się tłoczą.

Poradnik Prawniczy.

* Pod tym napisem otwieramy osobną rubrykę celem podawania rad we wszelkich sprawach sądowych, a mianowicie w sprawach **pozornie przepadłych pensyi i renty** dotyczących. Radzilibyśmy przeto naszym Czytelnikom aby każdy numer naszej „Gwiazdy“ najstaranniej zachować zechcieli. W przyszłych numerach cel i mniemanie nasze bliżej określimy — tymczasem prosimy interesowanych Czytelników naszych, aby przedewszystkiem, w sprawach byt ich osobisty lub ich rodzin dotyczących nie postępowali lekkomyślnie ale w danych przypadkach z zaufaniem do nas się udawali. — Tu jednakowoż nadmienimy musimy iż **tylko naszym Czytelnikom** służy pierwszeństwo do bezpłatnej a rzetelnej rady, której w każdym kierunku udzielać będziemy. Do utworzenia tej rubryki spowodowały nas zapytania ze strony niektórych naszych Czytelników poczynione a na które poniżej chętnie odpowiadamy:

Panu Józ. K. w N. — Podług § 71 prawnych przepisów polno-policyjnych, przysługuje prawo do żądania wynagrodzenia za każdą sztukę bydła, w polu w szkodzie zajętą, marek 2, a za kozę 1 markę; jeżeli zaś właściciel winę zesuwa na pasterza, to niepotrzebuje poszkodowany na to zważać, tylko trzymać się właściciela — gdyż wedle prawa nie pastuch tylko on jest za szkodę odpowiedzialny i niewiadomością tłumaczyć się nie może. — Przedawnienie (czyli opóźnienie) w tej sprawie następuje po upływie czterech tygodni.

Panu Franciszkowi L. w K. — Jeżeli Panu gospodarz wypowiedział mieszkanie w dniu 15-m Czerwca a pan je ma tylko miesięcznie najęte, w takim razie musisz Pan na dniu 1-m Lipca się wyprowadzić, jeżeli poprzednio inna nie została zawarta ugoda. — Pożyczony zegar, jako przedmiot ruchomy, ponieważ jak Pan dowodzisz, iż czas wypowiedzenia nie został wymówiony, musisz Pan oddać w przeciągu 24 godzin.

KALENDARZ.

Dziś w Poniedziałek 23-go ś. Agrypiny P. M.; jutro we Wtorek 24-go Narodzenie ś. Jana Chrzciciela, pojutrze Środa 25-go śś. Prospera i Wilhelma, w Czwartek 26-go śś. Jana i Pawła M. M.

Wschód słońca: Jutro o godzinie 3 minut 40 zrana.

Zachód słońca. Jutro o godzinie 8. minut 22.

Dzień stoi w mierze.

Długość dnia obecnie największa, liczy się godz. 16 m. 45.

Z odmiann kłóczya.

Dnia 25-go b. m., t. j. w Środę, przypada pierwsza kwadra.

Odpowiedź Redakcyi. Panu W. S. Stosownie do życzenia pańskiego, od przyszłego numeru dawać będziemy regularnie ceny targowe Wrocławskie.

Drukarnia polska, w Bytomiu G.-Szl.

przy ulicy Gliwickiej Nr. 13-ty

wykonuwa

wszelkie roboty drukarskie

od najmniejszych poczynawszy, jako to:

kart wizytowych, adresów kupieckich, rozmaitych etykiet, statutow etc. etc.

Poleca się także Panom Wydawcom, Nakładcom rozmaitych dzieł i pism periodycznych, z zapewnieniem, że takowe wedle umowy, akuracie i tanio wykonane będą.

Stanisław Czerniejewski.

